

KARTOTEKA

PO przedstawieniu „Kartoteki“ Tadeusza Różewicza powiedział ktoś że w porównaniu z nią „Czekając na Godota“ Becketta — to szczyty optymizmu i afirmacji życia. Bohaterowie sztuki Becketta jednak jeszcze na coś czekają. Wieloimienny bohater z „Kartoteki“ nie czeka już na nic, jest wewnątrz spopielały, „pusty, jak bazylika w nocy“. Kiedyś miał jakieś swoje chłopięce marzenia, kiedyś **chciał**, zmieniał się wraz z otaczającym go światem. Teraz? „Teraz zawsze jestem sobą. Tak długo wędrowałem, zanim doszedłem do siebie“ — mówi do sekretarki. A gdy ona pyta go „jak tam wygląda? co tam jest?“ — odpowiada „Nic, wszystko jest na zewnątrz. A tam są jakieś twarze, drzewa, obłoki, umarli... ale to wszystko tylko przepływa przeze mnie“. Zapytany przez dziennikarza, jaki ma cel w życiu, odpowiada: „Ja już osiągnąłem i teraz raczej trudno mi powiedzieć...“ I kończy: „Za późno pan przyszedł“. Tym też kończy się sztuka o wieloimiennym Bohaterze, który na nic już nie czeka, niczego nie pragnie.

Tragizm Bohatera tkwi w tym, że nie jest on i nie chce być tragiczny. Nikogo i niczego nie oskarża. Jest zamkniętą, skończoną kartoteką ludzką, którą daje nam do wglądu.

Jeszcze czasem kołaczę się w tej pustce, jak zagubiony ptak w wypalonych popowstaniowych murach Warszawy, tęsknota za pogodą i uśmiechem życia („Chciałbym mieć w życiu swoją jabłonkę z gałązkami, listkami, kwiatami, jabłkami...“ — mówi do Wujka), jeszcze jest nikła nadzieja na życie („W tobie jest cała nadzieja i radość świata. Musisz być dobra, czysta, wesola“ — mówi do młodej Dziewczyny). Ale otaczająca rzeczywistość w subiektywnym widzeniu bohatera przekreśla tę tęsknotę i tę nadzieję. Kwituje — tę rzeczywistość — gorzką drwiną, smaga satyrą — ale nie po to by ją zmienić, a jedynie po to, by się przed nią bronić. W kapitalnych skrótach wyraża to, na co innym trzeba by całej sztuki czy powieści, ale wyraża jedynie jako rejestrator tych zjawisk.

Różewicz zamyka swą sztukę w formie surrealistycznej groteski. Drwi z wulgarnego „realizmu“ scenicznego, z wypracowanych i utrwalonych konwencji teatralnych. To na pewno również interesujący głos w toczącej się obecnie dyskusji o metodach i kształcie twórczości. Ale i o jej społecznej funkcji.

Teatr nieco złagodził ideologiczną i historyczną wymowę sztuki. Skreślił scenę, w której Bohater zabija Chór Starców (chwyt surrealistyczny i umowny, bo Chór występuje potem nadal), deklamujących „Ode do młodości“ i częstujących go inną — nie znajdującą w nim żadnego odzewu — „drętą mową“. Wanda Laskowska starała się rozjaśnić sztukę, wydobyć jej poetyc-

kość i „gorzki humanizm“. Udało się jej to głównie w drugim akcie. Znakomitego odtwórcę znalazł Bohater w osobie Józefa Pary. Ustrzegł się pokusę udziwiania i egzjstencjalistycznej manlery, w tym nieco groteskowym i absurdalnym świecie był jedynym żywym, czującym człowiekiem wygrał znakomicie wszystkie jego stany i nastroje, wyważył trafnie filozoficzne proporcje. To piękna i interesująca kreacja.

Do wydobycia satyrycznych i groteskowych akcentów sztuki — przy zachowaniu godnego podkreślenia umiaru — przyczynili się w równej mierze wszyscy wykonawcy.

Więc jaka jest ta „Kartoteka“? Myślę, że „syntetyczny“ Bohater ze sztuki Różewicza nie ma jednak zbyt wielu imion.

STEFAN POLANICA

Tadeusz Różewicz — „Kartoteka“. Prapremiera w Teatrze Dramatycznym. (Sala Prób). Reżyseria W. Laskowskiej, scenografia J. Kosłińskiego, kostiumy Z. Pietrusińskiej.